

Karolina Grodziska

MIASTO JAK BRYLANT...

Księga cytatów o Lwowie



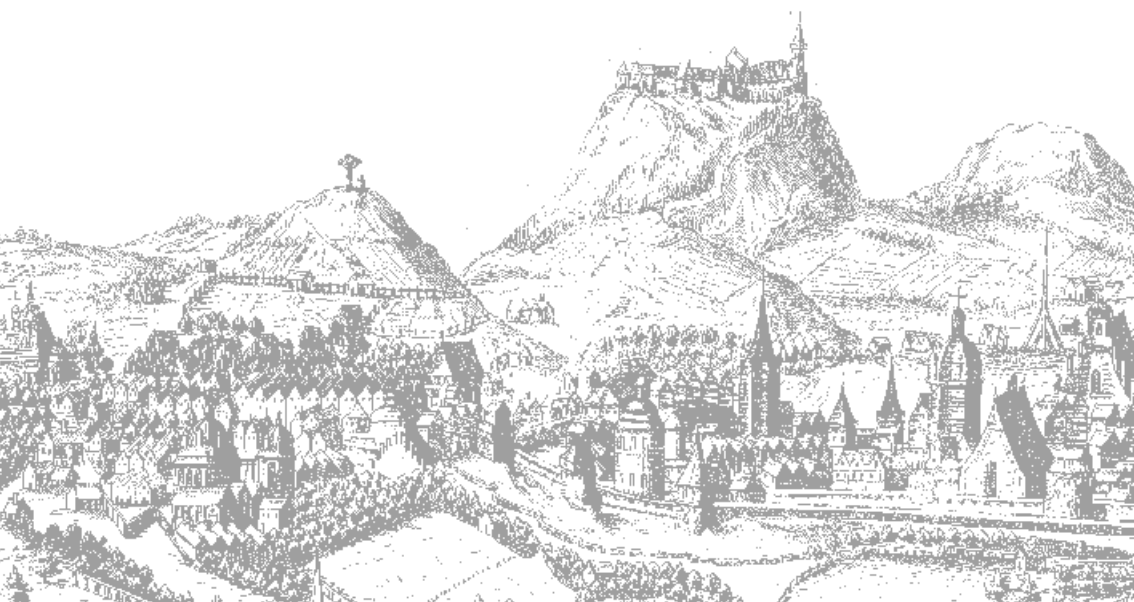
universitas

Księga cytatów o Lwowie



Wierszyki, jak pajęczyny,
Na niebie marzeń rozwlekam...

Marian Hemar

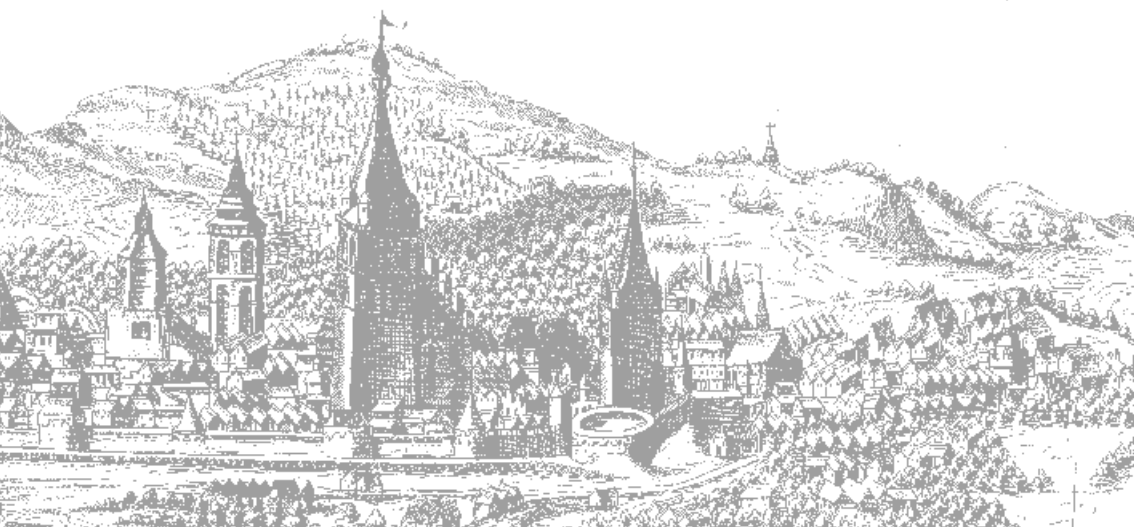


Karolina Grodziska

MIASTO JAK BRYLANT...

Księga cytatów o Lwowie

Kraków



© Copyright by Karolina Grodziska and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2007

ISBN 97883-242-1489-1
TłWiPN UNIVERSITAS

Redaktor wydawnictwa
Edyta Podolska-Frej

Redakcja tekstu
Henryk Stachowski

Reprodukcje rycin ze zbiorów Biblioteki PAU i PAN w Krakowie wykonał:
Zbigniew Kos

Projekt okładki i stron tytułowych
Ewa Gray

www.universitas.com.pl

Wstęp

„Puklerz i mur przeciw poganom”, „tarcza i mur”, „schronienie i obrona”, „miasto najprzedniejsze województwa ruskiego”, „Lwów święty, gdzie chętni bywamy”, „Lwipole stołeczne”, „nieruchoma skała przeciw najazdom nieprzyjaciół”, „Rzeczypospolitej przeciw wrogom osłona”, „najznakomitsza warownia Rzeczypospolitej” – to tylko niektóre z określeń Lwowa zaczerpnięte z dokumentów królów polskich i staropolskich dzieł literackich. Stwierdzenie, że Lwów zajmował w dziejach Polski miejsce szczególnie jest czymś oczywistym, od niego więc rozpoczynamy księgę cytatów o tym mieście.

W literaturze, poezji czy – najszerzej rzecz ujmując – w polskiej przestrzeni duchowej Lwów jest nieustannie obecny. Ten stan rzeczy ulegnie jednak nieuniknionej zmianie wobec odchodzenia ostatniego pokolenia, urodzonego w przedwojennym Lwowie i pamiętającego niepowtarzalny jego charakter. Miasto zawsze wierne – wierne Rzeczypospolitej – po kilkudziesięciu latach komunistycznego reżimu jest dziś głównym ośrodkiem kultury i nauki młodego państwa ukraińskiego. Przez kolejne dekady będzie jeszcze zaleczać swoje rany, wynikłe ze świadomej dewastacji, złej gospodarki, zaniedbania czy wręcz niszczenia zabytkowej substancji, która nie znaczyła nic i nie budziła żadnych skojarzeń u jego nowych włodarzy albo była wręcz – jak kościoły katolickie, sztuka religijna i cmentarze – niszczona i dewastowana z pobudek zarówno ideowych, jak nacjonalistycznych. Jednak dzisiejszy Lwów jest już inny, coraz bardziej widoczne są w nim postępujące zmiany i rosnący pietyzm dla zabytków przeszłości.

Rok 1940 miał przynieść szeroko zakrojone obchody 600-lecia obecności Lwowa w granicach Rzeczypospolitej. Okres zaborów – dla tego właśnie miasta najdłuższy ze wszystkich miast polskich, bo trwający od 1772 do 1918 r. – przyniósł stołeczność nieco dziwnej krainy, nazwanej Galicją

i Lodomerią. Ta zniekształcona forma zlatynizowanych nazw księstwa halickiego i włodzimierskiego uzasadniać miała prawa Austrii do zagarniętych w I rozbiórze ziem. Owa galicyjska stołeczność dała miastu szansę rozwoju, jednocześnie wzmacniając jego rolę jako polskiego Piemontu, ośrodka patriotycznej konspiracji i rodzącej się nowoczesnej polskiej myśli politycznej. Austriackie „divide et impera” przyniosło też narastający konflikt z rodzącą się narodowością ukraińską i krwawą walkę o Lwów w 1918 r. O żadne inne z miast polskich nie przyszło w odradzającej się Rzeczypospolitej staczać tak dramatycznej i tak boleśnie okupionej walki. Walki, która też zrodziła wielką narodową epopeję Orląt Lwowskich.

W podania, poezję i świetną literaturę obrastało to miasto od wieków. I choć, jak słusznie podkreślał Józef Wittlin, żadna legenda nie wykołysała Lwowa i nie mówi o jego początkach – w przeciwieństwie do Krakowa, Wilna, Warszawy – to jednak historyczne wydarzenia i fakty stały się osnową wielu literackich wątków i pięknych opowieści. Miasto kresowe, najeżdżane i zagrożone przez Tatarów, Turków, Szwedów, Kozaczyń, Rosjan; ostoja i ucieczka; miasto, bogate i kwitnące, o wspaniałych tradycjach kupieckich; punkt styku cywilizacji Zachodu i Wschodu; miasto ceniące naukę i literaturę, kształcące swych najzdolniejszych obywateli; wreszcie miasto trzech stolic arcybiskupich, niezwykła osobliwość chrześcijańskiego *universum*. Podkreślmy też: miasto, w którym dzięki ustawodawstwu i tolerancji Rzeczypospolitej, z drugiej zaś strony – kulturze i tolerancji jego mieszkańców – żyli i pracowali przedstawiciele wielu narodów i religii.

Bogactwo osnutych wokół Lwowa utworów literackich, opisów, refleksji i konstatacji tworzy – podobnie jak w przypadku Krakowa – nieodpartą pokusę zgromadzenia przynajmniej części z nich w jednym tomie. Podobne zbiory cytatów i złotych myśli, zrodzone jeszcze w antyku, były nieustannie obecne w kulturze europejskiej, a polski czytelnik od epoki baroku miał z nimi stale do czynienia. Owe zbiory maksym i cytatów miały różnoraki charakter: były bądź to wyborem z jednego sławnego autora, bądź tematycznym przekrojem przez wieki, gromadzącym wiele myśli o Polsce, o sztuce, o pracy, o książce, o miłości, o prawie – i jeszcze ogrom innych. Teraz więc nadszedł czas na księgi cytatów o miastach.

Niniejszy zbiór jest poświęcony miastu Lwów i ono też zajmuje środek sceny. Lwowiaczy i anegdoty o nich zapełniłyby z pewnością wiele takich woluminów. Księga składa się z dwóch części; pierwsza to wypowiedzi dotyczące miasta w ogólności, druga zaś mówi o poszczególnych jego miejscach. Jak każda antologia czy zbiór cytatów, tak i ten ma cha-

rakter autorski, głęboko subiektywny. Kryteria doboru poszczególnych wypowiedzi niełatwo dają się zobiektywizować i ująć w sztywne ramy. Najważniejszym i podstawowym kryterium była siła oddziaływania danego tekstu na wyobraźnię, jego malarskość i zdolność budzenia ciekawych skojarzeń. Ongisiesza lub współczesna sława autora wypowiedzi nie była czynnikiem decydującym, podobnie jak stopień znajomości lub poczytności danego tekstu wśród współczesnych, czy jego wiarygodność. Cytatów poszukiwano wszędzie: w literaturze pięknej i poezji, dziennikach i pamiętnikach, listach, wspomnieniach, prasie, opisach podróży i przewodnikach, dziełach historiograficznych i geograficznych, tekstach politycznych i propagandowych, pieśniach, piosenkach, przysłowiach i porzekadłach. Ogromną pomocą były prace o charakterze antologii autorstwa Danuty Łomaczewskiej, Mieczysława Inglota, Witolda Szolgini, Janusza Wasylkowskiego, Zofii Kurzowej i Jerzego Habeli.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że do bardzo wielu wypowiedzi nie dotarłam, zarówno publikowanych, jak i tych prywatnych, drzemających w rękopisach bibliotek lub rodzinnych papierach. Cenzura czasów PRL położyła swoją zachłanną rękę na wielu tekstach o Lwowie bądź zmusiła ich autorów do powściągliwości i kodowania wypowiedzi. Tu zatem, gdzie żyło najwięcej Lwowian, najmniej mieli swobody głosu. Wypowiedzi Lwowian żyjących w wolnym świecie – na wychodźstwie w Anglii, Ameryce, Kanadzie, Australii i gdzie też jeszcze! – są zaś często publikowane w niskonakładowych, okazjonalnych wydawnictwach emigracyjnych, wciąż rzadkich w krajowych bibliotekach. Za wszelkie uzupełnienia i wskazówki będę Czytelnikom tej książki bardzo zobowiązana.

Trudne było również dokonanie wyboru. Wiele razy wypadło rezygnować z lapidarności tekstu na rzecz dłuższego zapisu, gdy jego najistotniejsza część, owa perła i pointa, byłaby trudna do wyłuskania. Wypowiedzi obcojęzyczne – łacińskie, niemieckie, francuskie, angielskie – podano w tłumaczeniu, w nielicznych przypadkach podając też oryginalny tekst (na ogół łaciński), ogromnie w poprzednich wiekach rozpowszechniony i w tej wersji funkcjonujący najdłużej.

Pod cytatem zamieszczono nazwisko autora wypowiedzi, tytuł utworu, datę, a kiedy było potrzeba również nazwisko tłumacza. Niektóre daty można było ustalić jedynie w przybliżeniu (stulecie, połowa stulecia, dekada), czasem przyszło podawać datę śmierci autora jako *terminus ante quem*. W większości dzienników, pamiętników i opisów podróży wypowiedzi datowano tak, jak zapisał je autor, nie kierując się o wiele nieraz późniejszą datą edycji dzieła. W przypadku wierszy zamieszczonych w zbiorach

poezji przyjmowano datę powstania danego utworu, jeśli zaś tej nie udało się ustalić – datę publikacji całego zbioru. Niekiedy autor dzieła opatrzył je datą końcową znacznie wyprzedzającą jego druk; wówczas oczywiste było przyjęcie daty wcześniejszej. W nielicznych przypadkach konieczne okazało się opatrzenie cytatu zwięzłym komentarzem.

Nie było moim zamiarem stworzenie dzieła naukowego czy wydawnictwa źródłowego o wyczerpującym (*sensu stricto*) aparacie. Zbiór ten poprzez lekturę tysiąca z górą wypowiedzi ma mówić o historii i kulturze Lwowa. Czytany po kolei, da jednak obraz dziejów miasta; czytany „na wyrwyki” skłonić może do refleksji, zadumy czy uśmiechu.

Jest owa księga cytatów z konieczności niepełna i z tej samej przyczyny nie domknięta. W każdej chwili, w wielu zakątkach świata, mogą powstać lub mogą być odszukane wypowiedzi o dużej sile, piękne, mocne, nostalgiczne. Lwów, poczynając od 1939 roku i jego zagarnięcia przez Związek Sowiecki, poprzez rok tragicznych masowych wywózek z miasta – 1940 i kolejne smutne lata obecności w granicach ZSRR, stał się dla Polaków syndromem bezpowrotnie utraconego kraju lat dziecińczych. Utraconego bez winy polskiej – i traconego wielokrotnie, bo zarówno w chwili wywózki na Syberię lub Kazachstanu, przymusowej emigracji czy repatriacji, jak i w chwilach dojmująco smutnych wizyt – jeżeli tylko można było się na nie zdobyć – i dostrzegania kolejnych bolesnych strat: niszczenia i zapuszczenia dawnych domów rodzinnych, dewastacji kościołów i cmentarzy, planowego i świadomego likwidowania i zamazywania przeszłości. A zamazywana i przeinaczana była za komunizmu na każdym kroku.

We wspomnieniach mijającego pokolenia powtarza się często pogląd, że owo zmieszanie ras i narodów spowodowało, że mieszkali we Lwowie ludzie otwarci i komunikatywni, o szczególnym, niepowtarzalnym poczuciu humoru zarówno przedmieścia, jak i salonu; że było to miasto pięknych kobiet i energicznych mężczyzn.

Lwów Rzeczypospolitej, wielonarodowy i wielokulturowy, tworzył przestrzeń duchową dzieloną przez jego mieszkańców: Polaków, Rusinów, Niemców, Ormian, Żydów. Przez katolików, protestantów, grekokatolików, wyznawców Kościoła ormiańskiego i naszych starszych braci – wyznawców prawa Mojżeszowego. Przestrzeń tę dzielili ze sobą w sposób, który mimo nieuniknionych konfliktów i zadrążeń wciąż może stanowić model tolerancji i współżycia. Ta przestrzeń ich łączyła. Niniejsza księga cytatów przedstawia polską tradycję Lwowa i jego obecność w polskiej kulturze i literaturze, uprawomocnioną wielowiekową obecnością Lwowa w granicach państwa polskiego. Jest też rodzajem odpowiedzi

na zobowiązanie, wynikające z przeszłości i chęć dania świadectwa. We Lwowie przyszłości – piękniejącym, inspirującym i odżywającym ośrodku ukraińskiej demokracji, nauki i kultury – powstanie zapewne kiedyś ukraiński odpowiednik tej książki.

* * *

Praca ta sprawiła mi wiele radości i przyniosła zarazem wiele nostalgicznych wspomnień. Czytane książki i wiersze, anegdoty i piosenki, nazwiska i nazwy, imiona, zdrobnienia, żarty – często przenosiły mnie w lata dziecińne, budząc odległe echa słyszanych wówczas rozmów dorosłych. Do ich wspomnień, które wpadają jednym uchem, a wypadają drugim, nie przywiązujemy wagi, dopóki są z nami ci, którzy obejmują pamięcią tamte czasy, tamte wydarzenia historyczne i tamtą codzienność. Po wielu latach wracają do nas rozmowy, refleksje czy wspomnienia, już niepełne, nieraz pozbawione początku, końca, więzi – tak, jak niepodpisane i niedatowane we właściwym czasie, osierocone fotografie, na których nikogo już rozpoznać nie potrafimy. Za lwowskie wspomnienia, towarzyszące mojemu dzieciństwu, a raczej za stałą obecność Lwowa, jaką czuło się w domach najbliższych, chcę dziś podziękować rodzeństwu moich dziadków: Felicji i Januszowi Peterom z Tomaszowa Lubelskiego (przed ich domem, przy klinkierowej szosie, stał biały słupek z liczbą 77 – przedwojenny znak wskazujący odległość do Lwowa, który ciotka Fela chciała przenieść do ogrodu i umieścić tam jako kapliczkę); Eleonorze Negruszowej, której synowie – Adam we Wrocławiu i Andrzej w Krakowie – nie zdecydowali się nigdy nawet na wycieczkę do miasta swej młodości, jako zbyt bolesną, ale dla których przez całe życie Lwów był najważniejszym punktem odniesienia; Janinie Reichert-Toth, rzeźbiarce, której najważniejsze dzieła, najistotniejszy dorobek życia pozostały we Lwowie i jej mężowi Fryderykowi Tothowi, rzeźbiarzowi, a ongiś piłkarzowi „Pogoni”, którego opowieść o zakopanych pod gankiem słoikach z dokumentami AK-owskimi i żelazną rezerwą w postaci złotych monet mam do dziś w pamięci. Pracując nad tą antologią, myślałam o nich wszystkich z serdecznością i żalem, bo nikt z nich tej książki nie przeczyta, podobnie jak nikt nie obejrzy zdjęć rodzinnego domu przy ulicy Kurkowej (obecnie Łysenki) 25, których całe tuziny wykonałam w ostatnich latach. Myślałam też o moim dziadku, dr. Marianie Peterze, prawniku i pradziadku, dr. Józefie Kilarskim, okuliście, których grobów na cmentarzu Łyczakowskim nie udało mi się odnaleźć.

Za wnikliwą lekturę, docenienie tego przedsięwzięcia i wskazówki serdecznie dziękuję mojemu Ojcu – Stanisławowi Grodziskiemu. Za uwagi recenzyjne i uzupełnienia dziękuję profesorowi Janowi M. Małeckiemu i Bronisławowi Majowi, którego zachęta i pomoc (wie, o czym mówię!) wiele dla mnie znaczyły. Za wsparcie w walce z oporem materii, jaki stawiały średniowieczne źródła, winna jestem wdzięczność Krzysztofowi Ożogowi. Za konsultację w zakresie źródeł staropolskich serdecznie dziękuję Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi.

Wiele osób podpowiadało i podsuwało mi lektury i źródła, ułatwiając dotarcie do mniej znanych prac. Serdeczne podziękowania należą się Irenie Szenderowicz z Wrexham, Mieczysławowi Hampelowi, prezesowi Koła Lwowian w Londynie, Eugenii Maresch za nieustanną pomoc i oparcie, Januszowi Paluchowi z Krakowa, Andrzejowi Suchcitzowi z Instytutu im. Gen. Sikorskiego w Londynie i Grzegorzowi Pisarskiemu z Biblioteki Polskiej w Londynie oraz kierującej nią Jadwidze Szmidt. Za życzliwość, zrozumienie i ogromną cierpliwość, towarzyszącą mojej kwerendzie, serdecznie dziękuję pracownikom mojej rodzinnej Biblioteki: Małgorzacie Kremer, Wiesławowi Feldmanowi, Magdalenie Adamskiej oraz tym kolegom, na których – dosłownie – spadał ciężar moich poszukiwań: Rafałowi Czochowi, Maciejowi Gawłowskiemu i Andrzejowi Łakomskiemu. Szczególne podziękowania należą się Zbigniewowi Kosowi: za wyjazdy do Lwowa i za piękne fotografie.

Za pomoc w wydaniu niniejszej książki winna jestem podziękowanie kilku instytucjom. Do niniejszego wydania przyczynił się Polish Aid Foundation Trust w Londynie na czele z panem Jerzym Ostoją-Koźniewskim oraz Fundusz Wdów, Sierot i Inwalidów 5. Kresowej Dywizji Piechoty w Londynie z Przewodniczącym, płk. Wiesławem Wolwowiczem. Przede wszystkim jednak podziękowania należą się Wydawnictwu Universitas, które tak pięknie sfinalizowało niniejszą edycję.

Karolina Grodziska

CZĘŚĆ I

LWÓW

gród Lwów



Kiedy nawała tatarska groźna w całej Europie rozniosła rabunki i pożogi na Rusi, a miasto Halicz, stołeczne księstwa tego imienia, po kilka razy zburzyła, Leon syn Daniela, książę halicki, uchylając się dalej od Tatarów, około roku 1269 przeniósł siedzibę swoją do nowo zbudowanego miasta, jeszcze za życia Daniela, które w następnych czasach pomnożone w mieszkańców, zostało stolicą Rusi Czerwonej i z początku nazywało się po rusku *Lwihorod*, a później gdy przeszło pod panowanie polskie, wzięło nazwisko Lwowa, po łacinie zaś *Leontopolis*.

Ks. Ignacy Chodynicki, *Historia...*, o początkach Lwowa.

Taki był płomień, iż na wsze strony widziano pożar [Chełma], jakoż i ze Lwowa patrząc po polach bełskich widzieli łunę od płomieni wielkiego ognia.

Kronika wołyńska (Litopys po ipatskomu spysku), zapis z 1259 będący przypadkową, pierwszą wzmianką źródłową o Lwowie.

[Książę Lew] posłał nakaz zburzenia Lwowa.

Kronika wołyńska (Litopys po ipatskomu spysku), zapis z 1261 o wykonaniu przez księcia Lwa rozkazu tatarskiego wodza Burundaja – druga znana wzmianka źródłowa o Lwowie.

[Telebuga, wódz tatarski, wracając z wyprawy na Polskę] poszedł na ziemię Lwa i na gród Lwów. Stojąc na lwowskiej ziemi przez dwa tygodnie żywili się nie wojując, lecz nikomu nie dali wyjść z grodu po żywność, kto zaś wyjechał

z niego, zabijali go, drugiego brali w niewolę, innych, ograbiwszy, puszczali nago i ci marli z mrozu, ponieważ była zima bardzo ostra.

Kronika wołyńska (Litopys po ipatskomu spysku), zapis z 1283 r.

Lemburga.

Nazwa Lwowa zapisana w dokumencie Bolesława Trojdenowica z 1334 (przekręcone: *Löwenburg*).

A zatem Bolesław syn Trojdena, księcia Mazowsza, książę Rusinów przez swoich otruty około święta Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny odszedł z tego świata [...] Kazimierz król Polski słysząc, że ów książę w ten sposób zmarł, najechał Ruś około święta Paschy z niewielką liczbą wojska. Chrześcijan i kupców, którzy się w grodzie *Lywow* vel *Lamberg* zebrali, po spaleniu grodu, wraz z ich żonami, dziećmi i rzeczami przywiódł ze sobą do Królestwa. Liczne łupy ze złota i srebra oraz drogich kamieni ze skarbca dawnych książąt zabrał stamtąd, pomiędzy którymi było kilka złotych krzyży, szczególnie jeden, w którym została odkryta znaczna część z Drzewa Krzyża Pańskiego.

Rocznik Małopolski, 1340, tłum. Krzysztof Ożóg.

[Kazimierz] zebrałszy jakie takie wojska spośród swoich dworzan i panów wracał szybko na Ruś po oktagwie Wielkiejnocy i oblegał miasto Lwów. Miasto przez jakiś czas wytrzymywało oblężenie, w końcu przyciśnięte i udręczone dotkliwym głodem, razem z panami ruskimi, którzy bronili obydwu zamków: górnego i dolnego oraz miasta, posyła parlamentariuszy do króla, nie odmawiając poddania się, byleby król obiecał, że nie naruszy i nie zmieni ich obrządku. Kiedy król zgodził się na ten warunek (wiedział bowiem, że jeżeli go odrzuci, Rusini z uporem wytrzymają oblężenie i wycierpią najgorsze), [Rusini] otwarli bramy przyjmując króla z wojskiem do miasta, a po wyda-

niu mu obydwu zamków, składają mu hołd i przysięgę wierności i należnego poddania się. Król po opanowaniu zamków i miasta Lwowa, znalazłszy tam należący do dawnych książąt ruskich skład wielu ogromnej wartości rzeczy w złocie, srebrze, drogich kamieniach i klejnotach, wśród których pokazywano dwa złote krzyże, znane z tego, że zawierały znaczną część drzewa Krzyża Chrystusowego, i dwie korony mające ogromnej ceny kamienie i perły, nadto szatę i wspinały tron zdobiony złotem i drogimi kamieniami, zagarnia je do swego skarbcza. Następnie wkroczył do Włodzimierza i zagarnął zarówno zamek, jak miasto i całą ziemię wołyńską pod swoje panowanie. Pali nadto zamki lwowski i włodzimierski – były one wówczas zbudowane z drewna i wymagały dla ich całkowitego zabezpieczenia wielkiej liczby wojska i broni – żeby po jego odejściu nie podniosły buntu. A ustanowiwszy spośród swoich rycerzy starostę dla ziemi lwowskiej i miasta Lwowa pozostawia tam pewną część swoich wojsk, aby przynajmniej ci, co się świeżo poddali, ze strachu dochowali wierności, wracał do Polski bez szwanku, jako zwycięzca ze wspianymi łupami i hojnymi darami Rusinów.

Jan Długosz, *Roczniki czyli Kroniki*, opis wydarzeń z 1340, tłum. zbiorowe.

Litwini spustoszyli miasta Włodzimierz i Lwów, grody i wsie, obracając [je] w popiół i zgłiszczą.

Kronika Janka z Czarnkowa, zapis pod 1350.

W roku 1351 zniszczone zostało stare miasto Lwów [...] przez niewiernych wówczas Litwinów, gdzie liczni chrześcijanie zostali zabici.

Spominki lwowskie, zapis z 1351, tłum. Krzysztof Ożóg.

My Kazimierz, z Bożej łaski król Polski oraz ziem Krakowa, Sandomierza, Sieradza, Kujaw, Pomorza i Rusi pan i dziedzic, wszystkim czynimy wiadomym, że troskliwie zwracając uwagę przez sumienne rozważanie i gorliwość

królewskiego majestatu na liczne bardzo nieszczęścia i szkody, których nasze miasto Lwów doznaje od rozmaitych zuchwałych wrogów i aby to miasto w korzyściach, dochodach, pożytkach i powodzeniach jak najbardziej móc powiększyć i dla pociechy wspomnianego miasta i dla pomnożenia jego wiernych mieszkańców dajemy i na wieczne czasy przydzielamy rzeczonemu miastu prawo niemieckie, które zwie się pospolicie magdeburskim uchylając tamże wszystkie prawa ruskie i powszechne zwyczaje jakkolwiek by się zwały, które zwykły temuż prawu niemieckiemu w jakikolwiek sposób przeszkadzać i naruszać je.

Dokument Kazimierza Wielkiego nadający miastu Lwów prawo magdeburskie, 17 czerwca 1356, tłum. Krzysztof Ożóg.

Civitas nostra Lemburgensis.

Dokument Kazimierza Wielkiego potwierdzający wilkierz rajców Lwowa, 28 grudnia 1360.

Przedstawiona nam prośba ze strony wielce umiłowanego w Chrystusie syna naszego Kazimierza, przesławnego króla Polski, zawierała, iż tenże [król] chcąc przez błogosławioną wymianę ziemskie na niebieskie i przemijalne na nieprzemijalne zamienić w pewnej miejscowości swojej [dosłownie wsi – *vill-la*] zwanej Lwów w ziemi ruskiej położonej, gdzie żadna diecezja nie istnieje, i którą wspomniany król za sprawą łaski Bożej od schizmatyków przejął zamierza ufundować i zbudować po raz pierwszy kościół katedralny.

Papież Urban V w bulli do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława, 6 kwietnia 1365, tłum. Krzysztof Ożóg.

Tak tedy król ten ponad wszystkich monarchów polskich dzielnie rządził rzeczą pospolitą; albowiem jak drugi Salomon podniósł do wielkości dzieła swoje – murował miasta, zamki, domy. Naprzód ozdobił zamek krakowski podziwienią godnymi domami, wieżami, rzeźbą, malowidłem, dachami wiel-

kiej piękności [...], w ziemi ruskiej miasto Lamburg, inaczej Lwów, i dwa zamki, zamek Przemyśl, zamek i miasto Sanok, miasto Krosno, Lubaczów, Trębowlę, Halicz, Tustań zamki. Wszystkie te miasta i zamki bardzo mocnymi murami, domami i wysokimi wieżami, nadzwyczaj głębokimi rowami i innymi urządzeniami obronnymi otoczył, na ozdobę narodowi, na schronienie i opiekę królestwa polskiego.

Kronika Janka z Czarnkowa, zapis pod 1370, o śmierci Kazimierza Wielkiego,
tłum. J. Żerbiłło.

Tu, tu obywatele pospieszcie!
Tu różdżki oliwne, palmy, laury znoście!
I z tych największemu z królów, Kazimierzowi,
Pomnik nieba sięgający wystawcie!
Pomnik raczej jego imieniowi, jak nadgrobek,
Cały jest bowiem wszędzie, kto jest z Bogiem.
Gdzie indziej jednak popioły Kazimierza widzimy,
Gdzie niegdzie imię miastom nadane słyszymy,
Pobożność jego w dwudziestu kościołach Bogu poświęconych istnieje,
Ślady jego w siedemdziesiąt [!] z kamienia zamkach widać,
Resztę Kazimierza sam Lwów posiada.
Jeżeli bowiem słowom mędrca uwierzemy
Że dusza więcej tam przebywa, gdzie kocha, jak gdzie żyje,
Szczерze wyznamy, że Kazimierz we Lwowie żyje,
Kochał on bowiem to miasto,
Oraz, jak tylko mógł, ożywiał,
Kiedy z paszczy lwa Ruskiego wydarte
I pod cienie orła Polskiego skrzydła przyjęte
Chrystusowi przez pierścień rybaka zaślubił,
Laską metropolitalną podparł.
Całe nareszcie prawami i wojskiem Niemieckim obwarowane
Murem jak rękami objął.
Tyle więc zasług, o miasto! Kazimierz u nas położył
Ile obywatelów od Turków, Scytów, Moskalów
Twierdzami swemi uratowanych ocalił.
Dlatego wdzięczna potomności,
Dobroczyнного ojca twojego pamięć
Nie na niemych marmurach
Lecz na żywych wyrzyj sercach!

Jako Lwowianie żyją przez Kazimierza,
Tak niech żyje Kazimierz przez Lwowian.

Józef Bartłomiej Zimorowic, *Historia miasta Lwowa...*, o śmierci Kazimierza Wielkiego. Ostatnie dwa wersy, według ustnej tradycji, pochodzą z XIV w.

Jak wiadomo, miasto Lwów, ustanowione w ziemi ruskiej, jest, o zgrozo, uciemiężone i niszczone przez napady niewiernych Litwinów, nieprzyjaciół prawdziwej wiary.

Książę Władysław Opolski w dokumencie z 9 grudnia 1372, tłum. Krzysztof Ożóg.

Miasto Lwów znajdujące się w diecezji halickiej, główne i najbardziej znaczące we wspomnianej ziemi ruskiej, otoczone murami i dobrze umocnione oraz pełne ludności wydaje się bardziej odpowiednie i stosowne niż miasto Halicz na stolicę arcybiskupstwa i siedzibę arcybiskupa, jak również dla tegoż księcia oraz katolików.

Papież Grzegorz XI, marzec 1375, tłum. Krzysztof Ożóg.

Nikt nie śmie grać w kości o żadną stawkę, tak małą, jak wielką, a który gospodarz przekonany zostanie, że pozwala grać w swoim domu, ten zapłaci karę jedną grzywnę, gracze zaś, którzy wygrali, zapłacić mają również jedną grzywnę, razem z całą sumą wygraną. Kto zaś przegrał, zapłaci karę w wysokości jednej grzywny. A gdy który gospodarz po trzykroć zostanie przekonany, że pozwala grać u siebie w domu, to ma być pozbawiony karczmy i prawa wyszynku.

Wilkierz miejski z 18 stycznia 1387, cyt. za Franciszkiem Jaworskim.

My Jadwiga, z łaski Bożej Królowa Polski i najwyższa księżna Litwy i dziedzic Rusi itp., chcemy oznajmić niniejszym dokumentem wszystkim tak obecnym, jak i przyszłym, że po pilniejszym zbadaniu rozważnej stałości w wierności oraz oddanych służb, które przezorni mężowie rajcy, obywatele i cała społeczność miasta naszego Lwowa przodkom naszym i nam wyświadczała i na przyszłość okazywać jeszcze pełniej za łaską Pańską są gotowi, chcemy z naszej łaskawości tychże uczcić szczególną życzliwością i wszystkie oraz poszczególne ich prawa, wolności, przywileje, które posiadali od czasów najjaśniejszych panów Kazimierza dziada i Ludwika, rodzica naszego, Węgier i Polski królów naszych ukochanych, potwierdzamy, zatwierdzamy i niniejszym dokumentem aprobujemy we wszystkich punktach i artykułach, aby trwały wiecznie. Postanawiamy nadto, że prawo składu na sól i handel [nią] we wspomnianym mieście naszym Lwowie ma się odbywać tak, jak to było z dawien dawna; przyrzekamy niniejszym dokumentem wszystkim Rusinów, Ormian, Saracenów, Żydów i każdego z nich w ich prawach zachować.

Jadwiga, królowa Polski, w dokumencie potwierdzającym prawa i przywileje Lwowa, nadane przez Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego, 8 marca 1387, tłum. Krzysztof Ożóg.

Władysław, z łaski Bożej król Polski i najwyższy książę Litwy oraz dziedzic Rusi itp., oznajmiamy wszystkim, których to dotyczy, że pragnąc położenie Królestwa naszego polskiego i ziem naszych we wszystkim polepszyć [...], obiecujemy i przyrzekamy niniejszym, że powiatu i ziemi, a także naszego miasta Lwowa żadnemu księciu albo jakiemukolwiek mężowi nie nadamy ani w jakikolwiek inny sposób nie przekazemy, lecz tenże powiat i miasto Lwów dla nas i przesławnej władczyni pani Jadwigi, królowej Polski, naszej najdroższej żony, oraz dla dzieci naszych i Korony Królestwa naszego Polskiego będziemy dzierżyć i posiadać i mieć chcemy na wieczne czasy i na wieki.

Władysław Jagiełło, w dokumencie obiecującym, iż ziemi lwowskiej żadnemu z książąt nie ustąpi, ale zachowa ją przy Koronie Polskiej, 30 września 1388, tłum. Krzysztof Ożóg.

Miasto nasze Lwów i jego obywateli oraz mieszkańców jednoczymy i łączymy z Koroną naszego Królestwa Polskiego na wieczne czasy [je] zespalaając,

i toż miasto Lwów i jego obywatele oraz mieszkańców pod naszą i Korony naszego Królestwa opieką chcemy stale wspomagać. Przyrzekamy ponadto i obiecujemy, że powiatu, ziemi i miasta Lwowa żadnemu księciu i jakiemukolwiek człowiekowi nie nadamy.

Władysław Jagiełło, w dokumencie jednoczącym Lwów z Koroną Polską, 1 października 1389, tłum. Krzysztof Ożóg.

Civitas nostra Leona alias Lemburg

Władysław Jagiełło, w dokumencie dla miasta Przemyśla, 1 października 1389.

Wysłał król Jana Śledzia doktora i swego kapłana nadwornego z listami i prośbą do Jana XXIII papieża: który przychylając się do żądania króla, gdy zwłaszcza nikt w tej mierze nie stawiał oporu, w Rzymie, kędy pod ów czas przebywał, dnia czwartego sierpnia, Mikołaja arcybiskupa Halickiego przeniósł na stolicę Gnieźnieńską; Jana zaś Rzeszowskiego, proboszcza Ś. Michała na zamku i kanonika Krakowskiego, szlachcica herbu Półkozy, stosownie do życzenia i prośby królewskiej, osadził na arcybiskupstwie Halickiem, zostawiwszy przy nim obadwa wprzód posiadane beneficja. Późniejszym czasem, na prośbę tegoż Władysława króla, metropolię z Halicza przeniósł do Lwowa, i miasto Lwów podwójną, to jest arcybiskupią i metropolitalną zaszczylił godnością.

Jan Długosz, *Roczniki czyli Kroniki*, o wydarzeniach 1411, tłum. Karol Mecherzyński.

Lamburga inaczej Lywow lub Leopole

Antypapież Jan XXIII, 20 sierpnia 1412.

Civitas nostra Leopoliensis alias Lamburgensis

Władysław Jagiełło, w dokumencie nadania gruntów miastu Lwów, 18 września 1415.

Z Prus udałem się przed króla polskiego przez miasto Sadowen na Rusi, którego znalazłem zapuszczonego w puszczy polskiej, w biednym miejscu zwanym Oziminy, ku któremu dopełniłem mego poselstwa pokoju od dwu królów wyżej wymienionych i złożyłem mu klejnoty króla angielskiego [Henryka V], który mi wyrządził bardzo wielką cześć i wysłał naprzeciw mnie dobre trzydzieści leuków, by mnie sprowadzić swym wydatkiem, i kazał mi przyrzadzić w rzeczonej puszczy bardzo piękne pomieszkanie, całkiem z zielonych liści i gałązek, dla mienia mego pobytu przy sobie, i wiodł mię na swe łowy dla chwytania niedźwiedzi dzikich żywcem, i dał mi dwa bardzo hoże obiady, jeden mianowicie, gdzie było więcej niż sześćdziesiąt par potraw, i posadził mię u swego stołu i dosyłał mi zawsze żywność. [...] A że król był tam w miejscu pustym, wyprawił mię na odjezdnym do jednego ze swych miast, zwanego Lwów, w Rusi, dla sprawienia mi dobrego traktamentu. Więc mi dali panowie i mieszczanie rzeczonego miasta bardzo wielki obiad i sztukę jedwabną, a Ormianie, którzy tam byli, dali mi sztukę jedwabną i wyprawili tańce i dobry traktament z damami. A kazał mi towarzyszyć i prowadzić rzeczony król za swoje królestwo swym wydatkiem przez kilka dni.

Gilbert de Lannoy, *Voyages et ambassades de messire Guillebert de Lannoy*, 1421, tłum. Joachim Lelewel.

Civitas urbs terrarum nostrarum Russie.

Stolica naszych ziem ruskich.

Władysław Jagiełło, w dokumencie zwalniającym mieszczan lwowskich od dostarczania podwód, 25 marca 1426, tłum. Krzysztof Ożóg.

Civitas nostra Leopoliensis, ad quam speciali favore et affectu acclinamur.

Miasto nasze Lwów, które darzymy wyjątkowym uczuciem i względami.

Władysław Jagiełło w dokumencie dla Ormianina Tyszkona, 2 października 1427, tłum. Krzysztof Ożóg.

Znajdował się w tym dniu Władysław król we Lwowie, i w kościele Franciszkańskim Ś. Krzyża na modlitwie i nabożeństwie trwającym aż do wieczora.

ra, wznosił ręce i oczy ku niebu i błagał pomocy Bożej. Trapiła go bowiem obawa o swoje wojsko, o którym wiedział, że wystawione było na największe przygody i zdradziectwa. I nie tak słowy pobożnemi, jako raczej łzami wypraszał ratunek z nieba. Nie tak już zwycięztwa pragnąc, jako raczej ocalenia życia swoich rycerzy, którym tak wielkie groziło niebezpieczeństwo, dzień i noc trawił na modlitwie. Kiedy więc znajdował się jeszcze w rzeczonym kościele Ś. Krzyża i wzywał łaski Wszechmocnego, gruchnęła wieść o zwycięstwie wojsk królewskich, pobiciu Fedka i rozpędzeniu Tatarów, nie z pewnego wprawdzie pochodząca źródła, gdyż miejsce stoczony bitwy odległe było o czterdzieści mil od Lwowa; ale jeden drugiemu wiadomość tę, nie wiedzieć skąd powziętą, z taką pewnością podawał, że od tej chwili bynajmniej już o zwycięztwie nie wątpiono. Lud uradował się wielce, i z rozkazu króla zabrzmiał po kościołach hymn „Ciebie Boże chwalimy” (*Te Deum laudamus*).

Jan Długosz, *Roczniki czyli Kroniki*, 1432, tłum. Karol Mecherzyński.

Pierwszy raz do Lwowa sprowadzone z Mołdawii przez Niemców r. 1433 latorośle winne, zaszczipione były na wzgórzach przyległych około Zamku Wysokiego, gdzie utrzymywały się dwieście lat przeszło, dopóki przez wojny rusko-moskiewskie nie zostały całkiem zniszczone.

Ks. Ignacy Chodynicki, *Historia...*, o wydarzeniu z 1433.

Nowym kwiatem ozdabiasz ziemi ojczystej niwę,
Która długo jałowym i ciernistym leżała odłogiem.
A chcąc imię Chrystusa głośniejszą uwielbić chwałą,
Wznosisz ku czci jego wspaniałe świątynie;
Zakładasz je po różnych miejscach, pobożności pełen,
Wilnu dajesz wyniosłą stolicę biskupią.
Nadto trzy inne miasta założonemi przez siebie
Zdobisz biskupstwy: Lwów, Chełm i Przemyśl.
Lecz nie tylko w tych trzech miejscach pierwszy
Ożywiłeś gorliwość kapłanów, kwitną wszędy twoje dzieła.
Wytępiając pogańskie, przyswoiłeś Boskiej wiary
Obrządki, aby przez nie wraz z nami

Podobać się Bogu i głosić jego chwałę,
Święta obchodzić i dni uroczyste patronów.

Jan Długosz, *Roczniki czyli Kroniki*, 1434, o królu Władysławie Jagielle,
tłum. Karol Mecherzyński.

Władysław [III Warneńczyk] król wraz z bratem swoim księciem Kazimierzem, prałatami i starszyzną panów koronnych, przybył do Lwowa, gdzie już zastał Eliasza wojewodę Mołdawskiego z gronem swoich panów i radców. Zaczem w sam dzień Ś. Michała, po odprawieniu uroczystego nabożeństwa w kościele katedralnym Lwowskim, Władysław król z bratem swoim księciem Kazimierzem, tudzież prałatami i panami królestwa Polskiego, zasiadł na majestacie, w rynku miasta Lwowa umyślnie na to wzniesionym i wspólnie przybranym, w koronie i wszystkich ozdobach królewskich. A wtedy przystąpił do niego Eliaz wojewoda w świetnym stroju, wraz z swemi bojarami i radcami, niosąc w ręce proporce Wołoskie i godła wojenne, a upadłszy ze czcią na kolana, na znak hołdu i posłuszeństwa łamali drzewca chorągwi i rzucali je pod nogi królewskie; poczem Eliaz i wszyscy jego towarzysze wykonali uroczystą przysięgę na wierność i podległość wieczystą królowi i królestwu. Nareszcie król dał Eliazowi pocałowanie pokoju; bojarom zaś jego podawszy prawą rękę, zobowiązał się i przyrzekł uważać ich za wiernych poddanych królestwa Polskiego i bronić od wszelakich napaści nieprzyjaciół; samemu nadto wojewodzie miejsce pierwsze po lewej stronie swego majestatu, a dalsze jego bojarom, według ich godności i zasług naznaczył.

Jan Długosz, *Roczniki czyli Kroniki*, 1436, o hołdzie odbieranym we Lwowie przez 13-letniego króla Władysława III, tłum. Karol Mecherzyński.

Posunęli się Tatarzy pod Lwów, poczęli miasto oblęgać, lecz, nie mając do tego należytego usposobienia i zapewne późną porą roku zmuszeni, popalili przedmieścia, cofnęli się. Przerażeni tym wypadkiem obywatele, jęli się gorliwiej jeszcze do obwarowania miasta i wzmocnienia murów.

Dionizy Zubrzycki, *Kronika miasta Lwowa*, na podstawie zaginionych ksiąg miejskich, o wydarzeniu z 1438.

Nicolas Koppernik Sayler, cum litteris bonis de Cloppars, acceptavit ius civile.
Mikołaj Kopernik, powroźnik z Kleparza, z dobrymi pismami, przyjął prawo
miejskie.

Dionizy Zubrzycki, *Kronika miasta Lwowa*, na podstawie zaginionych ksiąg
miejskich, zapiska z 1439.

tarcza i mur
przeciw wrogim poganom



Nostra Leopoliensis civitas, que inter alias civitates regni nostri Polonie clipeus et murus a paganismo extat et habetur.

Miasto nasze Lwów, które między innymi miastami naszego Królestwa Polskiego jest jako tarcza i mur, co strzeże i chroni przed pogaństwem.

Władysław Warneńczyk, 16 lipca 1444, tłum. Krzysztof Ożóg.

Nostre Leopoliensi civitati, quam pro scuto et muro adversus paganos hostes tenemus ...

Naszemu miastu Lwowu, które uważamy za puklerz i mur przeciw wrogim poganom...

Władysław Warneńczyk, 17 lipca 1444, tłum. Krzysztof Ożóg.

Nostra civitas Leopoliensis, que hostium paganorum aliis vicinior est.

Nasze miasto Lwów, które położone jest bliżej niż inne granic wrogich pogan.

Władysław Warneńczyk, 18 lipca 1444, tłum. Krzysztof Ożóg.

Ipsa Leopoliensis civitas, que quasi in faucibus hostium paganorum est constituta.

Toż miasto Lwów, które nieomal w paszczy wrogich pogan zostało założone.

Władysław Warneńczyk, 19 lipca 1444, tłum. Krzysztof Ożóg.

Civitas nostra Leopoliensis, que in faucibus gentilium pene sita est.

Miasto nasze Lwów, które położone jest niemalże w paszczy pogaństwa.

Kazimierz Jagiellończyk, 29 sierpnia 1447, tłum. Krzysztof Ożóg.

Porządek i zamożność w mieście coraz się wzmaczała. Brukowany już był rynek i celniejsze ulice, do czego miasto miało rocznie opłacanych brukarzy, również jak i rurmistrzów do utrzymania wodociągów i kanałów podziemnych, któremi zbytek wody i nieczystości z miasta odchodziły. Kat miejski oprócz pomieszkania i płacy tygodniowej po groszu jednym, pobierał za każdą exekucję, które się już częściej wydarzały, po groszy 30. Założono osady na uroczysku Biłohoszcz.

Dionizy Zubrzycki, *Kronika miasta Lwowa*, na podstawie zaginionych ksiąg miejskich, zapiska z 1452.

My, Rajce Miasta Lwowa: Mikołaj z Wielunia Burmistrz, Mikołaj, Jan stary pisarz miejski, Carny Michał, siedzący Rajce wspołek z starą Radą, jako Frydrych Alexius Schropp, Mikołaj Helbezem, Michał Tempel, Jan Groszchel, Mikołaj Eberko, Jan Langenan i Jarek Gotalt w niebytności niektórych siedzących i starych Radziec, którzy na ten czas dla choroby przyjść nie mogli, uczyniliśmy takie postanowienie i obowiązek na nasze nieposłuszeństwo, przez które Miastu sieła omieszkania i błędów przychodziło, zgodną wolą i rozmyślną radą za Wilkierz. Że gdy Burmistrz nas obeśle, abyśmy na Ratusz przyszli, bądź siedzących, bądź starych, któryby w półgodziny nie przyszedł, ten za karanie ma przez noc na Ratuszu zostać, a do tego wierdunek polski dać za winę, bez wszelakiej łaski. Cośmy obiecali – mocno w swej władzy trzymać, jako często kto przewini.

Rajcy miasta Lwowa, 7 kwietnia 1455.

Miasto Lwów, w którym w razie największego niebezpieczeństwa cała ziemia ruska, jako w swej stolicy, ma schronienie i obronę.

Szlachta ziemi lwowskiej i powiatu żydaczowskiego, 13 grudnia 1464, tłum. Krzysztof Ożóg.

Lwów, trzecia stolica polska, którą za Władysława trzeciego, króla polskiego, z Halicza do tego miasta przeniesiono. Znakomite jest dwoma zamkami, za-
możne w towary, które morzem Czarnym spławiane tu lądem przywożą. Nie
dostaje mu tylko rzeki spławnej, tak wielkiej dla miast dogodności.

Jan Długosz, *Roczniki czyli Kroniki*, między 1459 a 1468, tłum. Karol Me-
cherzyński.

Jako we Lwowie są dziewczki precudne,
A mieszczek lwowskich czar szeroko znany,
Przeto, gdy staną przy muzyce w tany,
Zda się tańczy wieniec kwiatów złudny:
Znajdziesz tam róże i lilje, co wonią
Wzrok twój rozjaśnia i lico rozplonia...
– Choćbyś się w pancerz zakował rycerza,
Cypryjska Wenus, przemożna to pani!
W tanecznym kole cięciwą uderza
Amor, co sprawom niewieścim hetmani.
Więc z cudzoziemców niech każdy się dowie,
Że Amor w służbie – u niewiast we Lwowie!

Kallimach (Filip Buonaccorsi), jeden z utworów na cześć Fanni, przed 1472,
cyt. za Mieczysławem Opałkiem.

Płaczą wszystkie w Lwowie kusi
Po nadobnej Katrusi!

Co Greka ni Żyda nie znała,
Wszystkim dawała!

Śłocha Polak, Niemiec, Rusin:
Ach, nie masz naszej Katrusi!

Ona nad wszystkie inne
Paluszki miała zwinne.

Ona na wsze sposoby
Swej udzielała przyrody!

Gdzie dziś się z kuśką obrócić,
Kiedy nie masz Katrusi?!

Zwabił ją podły brząk złota,
Aż więc uciekła, niecnota.

Do szkaradnego Krakowa,
By tamtym kusie radować.

A my tu bidne sieroty
Na nic nie mamy ochoty.

Dzionek nam nocą się zdaje,
Kiedy Katrusi nie staje.

Wróć nam z niecnego Krakowa
Do kochanego Lwowa!

Wróć tu jako do nieba,
Bo wielka jest potrzeba!

Usłysz wołanie swych kusiów!
Tyś życie nam, Katrusiu!

Anonim, *Lament po Katrusi Lwowiance* nawiązujący do XVI-wiecznej zapiski źródłowej o kurtyzanie Katarzynie ze Lwowa (Katrusia Leopoliency), która przeniosła się do Krakowa, odnalazł, opracował i podał do druku Bronisław Maj.

Pauperrime civitatis miseranda condicio.
Godny pożalowania stan znużonego miasta.

Arcybiskup lwowski Grzegorz z Sanoka do króla Kazimierza Jagiellończyka o upadku handlu lwowskiego po zdobyciu przez Turków Kaffy, Kilii i Białogrodu, 27 kwietnia 1472, tłum. Karolina Grodziska.

Miasto nasze Lwów przylega do granic i ziem wrogów i wystawione na niebezpieczeństwa dręczone jest częstymi najazdami Tatarów, stąd dla odnowienia i umocnienia go, aby było bardziej bezpieczne i spokojne od szkód nieprzyjaciela, w szczególności od napadu Turków obecnie ziemię wołoską pustoszą-

cych, którego należy się obawiać [...] chcemy nade wszystko polepszyć stan wspomnianego miasta naszego Lwowa i w tego rodzaju trudzie, który dla zachowania i obrony musi podjąć, możemy go właśnie teraz hojnością naszą królewską pocieszyć i wesprzeć, dlatego dajemy i udzielamy temuż miastu wolności od płacenia wszystkich podatków i danin miejskich na osiem lat.

Kazimierz Jagiellończyk, w dokumencie zwalniającym mieszczan Lwowa od podatku, 21 sierpnia 1476, tłum. Krzysztof Ożóg.

Felix civitas, quae tempore pacis bello providet.

Szczęśliwe miasto, które w czasie pokoju przed wojną się zabezpiecza.

Napis na murach miejskich, umieszczony w czasie ich wzmacniania, między 1480 a 1485, tłum. Karolina Grodziska.

Po kilku dniach drogi dosięgli miasta zabudowanego wspaniale, w zachwycającym położeniu, otoczonego mnóstwem ogrodów i sadów, które znajome jest pod nazwiskiem Ili (Lwów). Znajduje się tu piękny pałac królewski z rozkosznymi kioskami. To miasto było pobytem najmajętniejszych obywateli, którzy zabrawszy klejnoty i najkosztowniejsze sprzęty, z rodzinami i czeladzią biegli skryć się po jaskiniach i pieczarach. Spotykani od żołnierzy, wpadli im w ręce bez trudu i zabiegów, ze skarbami nie tak pospolitych mieszkańców, lecz raczej samowładnych i potężnych królów, tak dalece, iż się zdawało, że te niezmierne bogactwa i mnóstwo klejnotów, rzekomo wspaniałe dla zwycięzców dary, umyślnie były przygotowane. Zgrabiona z nich zdobycz tak się okazała wielką, iż każdy z wojowników nabrał więcej, niż by mógł sobie życzyć i unieść.

Relacja turecka z 1498 o napadzie Mołdawian i Turków, zakończonym spaleniem przedmieść Lwowa.

W roku 1509 gospodar wołoski, zebrawszy wojsko, wystąpił przeciw królowi Polski Zygmuntovi i rozłożył się obozem pod Lwowem na Rusi i wysłał machinę na miasto chcąc je siłą zburzyć. I uczynił wielki wyłom w murze. Wtedy

starosta wyprowadził machinę z miasta i zniszczył machinę [wroga] i świeckiego rzemieślnika jej twórcę oraz całe wojsko na niej wybił, co spostrzegłszy Wołoch haniebnie uciekł spod Lwowa.

Spominki klasztoru trzemeszyńskiego, 1509, tłum. Krzysztof Ożóg.

Nie zwątpił polski król, że wszystko może Bóg,
W którym pokładał niezłomną ufność. Więc w sercu rozważa
Jaki ma powziąć czyn, jak szybką pomoc nieść.
„Niechże nikogo nie zbraknie – rzeczy – przez kogo Wszechmocny
Swych dokonuje dzieł. On zniszczy wroga moc”.
Potem wzywając rycerzy, których dla celów pokoju
Pieczę troskliwą swą otacza, jego dwór,
„Wzywam was – mówi – młodzieńcy, gotujcie do bitwy konie,
Prędki przyśpieszcie bieg! Do walki wzywa wróg!
Wiem, że nielekko to będzie słać tak nielicznych do boju,
Lecz najtrudniejszą rzecz łatwo wykona Bóg.
Strońcie od walki, żywności nie dopuszczając do wrogów,
Żeby zwycięski głód nie raniąc zwalczył ich.
Jeśli Bóg jednak pomnoży moc waszą, niechajże sobie
Chmury latają strzał na krwawym polu walk.
Czuciem wewnętrznym przewidzieć trzeba moc Boga i ile
Siły w was wleje Bóg, za nią należy iść.
Resztę z ufnością zostawiam Gromowładnego potędze,
Zawsze wyznawcom On gotów z pomocą przyjść”.
Gdy niespodziane te słowa od króla młódź usłyszała,
Skarżyć się jęła wnet, że tak daleko wróg.
Krokiem pośpiesznym, by rozkaz bezzwłocznie był wykonany,
Biegnie do koni swych rączych i rusza w skok.
Kraków opuszcza i naprzód podąża kłusem – drogami
Pędząc i w dzień, i w noc – gdzie wierne miasto Lwów.
I zespolone miłością do króla rosną szeregi,
Przykład pociąga tych, innych zachęta słów.
Najznamienitsi z magnatów, chociaż bezsilni i starzy,
Zgięci przez długi wiek, chwytają w ręce miecz.
Jeśliżby czasu zostało nam trochę więcej, z wrogami
Liczba i naszych wojsk zrównałaby się wnet.
Z wielkim wysiłkiem do tego miasta dotarli zmęczeni,

Gdzie po nich wkrótce sam przybywa groźny wróg.
Zdrajca, co sądził, że mury są bez wojsk, puste, zdumiony
Widzi, że groty strzał latają z licznych rąk.
I gdy za murem stał skryty, trzymając się za bramami,
Zapał gwałtowny w bój, na pole pędzi młódź.
Już się gotował do starcia oddziałek polskich wojsk mały –
W Turka ugodził strach i zamarł jego duch.

Mikołaj Hussowski, *O zwycięstwie najjaśniejszego władcy i pana Zygmunta,
z łaski Bożej króla Polski*, lipiec 1524, tłum. Kazimiera Jezewska.

W r. 1527 w miesiącu czerwcu, okropny i straszny pożar niemal całe miasto w perzynę obrócił. Ogień zajęty w browarze blisko klasztoru XX Franciszkanów szybko rozszedł się na dwie strony, i z jednej ulicę Piekarską, Krakowską i Ormiańską, z drugiej zaś Zamkową, Halicką i Szewską, płomieniami swymi ogarnął; skąd potem gdy się obrócił na Rynek wielkim popędem i resztę budynków tamże będących z ziemią porównał. Co zaś gorsze, iż nie przepuszczając mieszkaniom Boga i ludzi, oprócz kościoła z klasztorem XX Bernardynów, wieży ratuszowej i pokojów radzieckich, wszystkie inne przybytki boskie i ludzkie do szczętu zniszczył [...] Tak znaczną klęską dotknięte miasto, chciało na koniec trwalsze i bezpieczniejsze, na wszelki przypadek ognia, mieć w pośród siebie budynki; przeto sprowadzeni ze Szląska mistrzowie budownictwa miasto Lwów znowu z rozwalin jego podnieśli i wiele zabudowań z kamieni lub cegieł w nim wystawili.

Ks. Ignacy Chodynicki, *Historia...*, o wydarzeniach z 1527.

W jesiennej porze r. 1543 grasowało w błotnistych przedmieściach Lwowa zaraźliwe powietrze, do którego przyczynę dały rozmaite rupiecie z Krakowa sprowadzone na sprzedaż.

Ks. Ignacy Chodynicki, *Historia...*, o wydarzeniu z 1543.

Na Rusi, pod prawie 46⁰ długości a 49⁰ szerokości, w odległości pięćdziesięciu mil od Krakowa, leży miasto Lwów. Jest to miasto dość dobrze obwarowane,

połączone z dwoma zamkami. Rozkwita w nim handel, a mieszczenie odznaczają się ogładą i uprzejmością. Świątynia dodaje mu także siedziba drugiego arcybiskupa oraz dwu biskupów, mianowicie ormiańskiego i ruskiego.

Marcin Kromer, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, pisane 1556-1558, tłum. Stefan Kazikowski.

Polacy mają tylko trzy twierdze, we Lwowie i w Kamieńcu na Rusi, tudzież w Malborgu w Prusiech, która dawniej należała do Krzyżaków. Zresztą kraj cały zewsząd otwarty, po którym wzdłuż i wszecz bez żadnej przeszkody grasować można. Za największą jego obronę poczytują to, że wsi, miasta i zamki są drewniane, które w czasie najazdu wraz z żywnością spalić łatwo, i schronić się w niedostępne lasy, które zalegają całą prawie powierzchnię Polski.

Nuncjusz Alojzy Lippomano, relacja o Polsce, 1557, cyt. za Erazmem Rykaczewskim.

Nuncjusz Kommendoni [...] odwiedziwszy Króla w Parczowie, przez Lublin, Chełm i Bełz do Lwowa przyjechał. To miasto stolicą jest Roxolanji, czyli Rusi Czerwonej, od wieków należy do Polski. Posiada Lwów rzadki zaszczyt mienia dwóch Arcybiskupów, prócz bowiem Katolickiego, naród Ormiański ma także Arcybiskupa swego. Lud ten uciśnięty od Turków, porzuciwszy siedliska swoje, przeszedłszy morze Czarne i Dunaj przez Wołoszczyznę do Roxolanji przybył i za pozwoleniem Królów Polskich osiadł. Wiodą Ormianie handel wielki z Turkami, Persami i innemi nad Czarnym morzem ludami, wiele bogatych towarów sprowadzają do Polski.

Opis podróży nuncjusza Giovanniego Francesca Commendonego, 1564, cyt. za Julianem Ursynem Niemcewiczem.

Na Rusi blisko Lwowa we wsi należącej do pana Piotra Barzi znajduje się woda, od której zwija się kołtun na głowie, i mówią, że gdyby komu ten

kołtun ucięto, zaraz by żyć przestał. Na tejże Rusi jest inna woda sprawująca ból głowy.

Fulvio Ruggieri, relacja nuncjusza apostolskiego, 1565, cyt. za Erazmem Rykaczewskim.

Roku Pańskiego 1565 w Wielki Czwartek o godzinie pierwszej następującej nocy, wybuchnął pożar z domu narożnego koło kościoła metropolitalnego położonego, który niespodzianie nawiedziwszy stolicę Lwów, w przeciągu dwóch lub trzech godzin część miasta spalił i zniszczył, gdzie także dom Gieblowiczowski Wikariuszów, kościół ś. Ducha, szkołę starą, pomieszkanie Proboszcza szpitala; łaźnię miejską i całą ulicę Szpitalną z domami przyległymi, i dwory panów Herburtów i panów z Mieliecz w perzynę obrócił. Potem kościół ś. Krzyża, OO. Franciszkanów; na koniec Zamek Niski w murach miejskich narożny, z całym zabudowaniem, domami, stajniami wewnątrz położonemi i basztą naprzeciwko Zimnowodzkiego młyna. Wszystko to przez niespodziewany ten ogień zniweczone i zniszczone zostało.

Liber Resignationum, 1565, cyt. za Sadokiem Barączem.

We Lwowie naród jest bardzo przywiązany do religii, lecz zdaje mi się, że brak im przewodnika i dlatego obojętniej powoli.

Piotr Skarga, list do wikariusza generalnego zakonu jezuitów Hieronima Natali, 3 stycznia 1572.

Pierwsza Ruś, czyli Ruś królewska należy do Korony Polskiej; ta zaś, co za Dnieprem leży i aż do morza Kaspijskiego i królestwa perskiego się rozciąga, jest pod panowaniem wielkiego kniazia moskiewskiego. Ruś królewska zawiera ziemie: Lwowską, Lubelską, Bełzką, Podole, Wołyń, Kijowskie, Czerkasy i Podlasie. Bogatą jest w bydło, którego takie żywi mnóstwo, iż jak Bawaria świnie, tak ta woły i niezliczone prawie trzody owiec Europie do-

starcza. Konie ruskie pod względem szybkości i piękności ledwie że nie dadzą się z hiszpańskimi i tureckimi porównać, a daleko są od nich silniejsze. Ruś obfituje w sól, wosk i miód, z którego wyborny przyrządza się napój; wina nie ma; prócz kopalni bardzo dobrego żelaza i białego zupełnie alabastru, innych metalów nie posiada. Mnóstwo ryb stanowi główne bogactwo mieszkańca, a nigdzie nie ma tyle i tak smacznych szczupaków jak na Rusi. Kraj cały w ogóle tak urodzajny, iż zboże, mięso i wszelaka żywność bardzo jest tania.

Jan Andrzej Krasiniński, *Polonia*, 1574, tłum. Stanisław Budziński.

Wozić ryby do Lwowa.

Stare przysłowie oznaczające niepotrzebną pracę, odnotowane w XVII w.

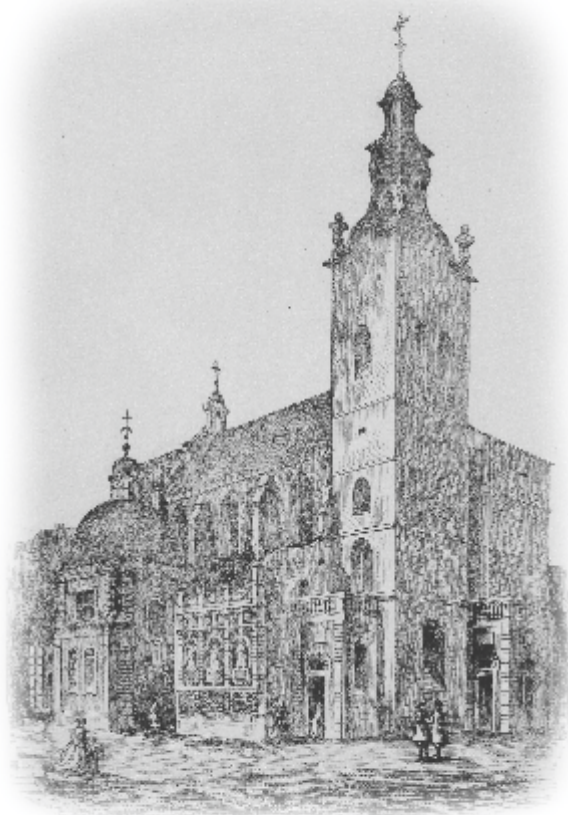
Toż w beczkowych rybach, albo Lwowskich szczupakach, i Lubelskich, doświadczony bywa nie mały fałsz, a oszukanie ludzi, na przyszłe czasy, a tak JP. Wojewoda ustanowi, aby żaden więcej dwu warszt linów do szczuk w beczkę Lwowską kłaść nie śmiał, także i w Lubelską. Beczki aby były według staro-dawnego warunku na Ratuszach będących.

Taksa żywności województwa krakowskiego, 1573, za Julianem Ursynem Niemcewiczem.

Dobre panom lwowskie ryby,
Chudakom z kapustą grzyby.

Stare przysłowie, odnotowane w XVII w.

gród poważny a stary



Najznakomitszem na Rusi miastem jest Lwów, przez książęcia Lwa założony; tu jest arcybiskup obrządku łacińskiego. Do tego miasta przybywa mnóstwo kupców Turków, Greków, Ormian i Tatarów. Ziemia bardzo urodzajna wydaje zboże i najwyborniejsze owoce. Ryb taka obfitość, że je mieszkańcy z wielkim dla siebie zyskiem po całej Sarmacji rozwożą.

Jan Andrzej Krasinski, *Polonia*, 1574, tłum. Stanisław Budziński.

Miasto najprzedniejsze województwa ruskiego Lwów używa herbu trzech wież, w bronie lwa wspiętego z rozdzieloną paszczką. Założone i fundowane od Lwa książęcia ruskiego Dangielowego syna. Nie wielkieć wprowadzie samo w sobie, ale przedmieścia ma barzo przestronne, na wiele miast innych w Polsce rządniejsze, a to dla mądrych możnych radziec i mieszczan w nim. Jako się tam osadzają, i co za ludzie do rady biorą, toć się potem szerzej opowie. Biorą ludzie uczone, *promotas personas* do szkoły z akademii krakowskiej, obaczywszy godność a do jakiego się stanu bierze, zaraz opatrzą z miasta nie wypuszczając, między się do rady, albo na urząd pierwej mniejszy wezmą; jeśli duchowym być chce, i tego, jeśli baczą godnego, opatrzą, tak że nietylko ławice swe radą mądrą, ale też kościoły, szkoły, zawsze ludźmi godnymi opatrują. W szkole zasię swej gdy obaczą młodzieńce jakie albo i dziatki podlejszych mieszczan chciwe do nauki, kosztem swym do inszych szkół albo akademij wysyłają, a z skarbu swego pospolitego płacą, i wieleć potem porządnych a pochwalenia i pamięci godnych spraw ich historia opowie.

Bartosz Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, 1574.

Bóg otworzył nam dzwierze Lwowa, który jest stolicą Rusi, dla utworzenia domu zakonnego.

Piotr Skarga do Everarda Mercuriana, prepozyta generalnego jezuitów,
29 marca 1578.

Lwów miasto ruskie niepospolite pograniczne, do korony polskiej należące, stolicą jest tamecznych obywatelów wszystkich, założone i nazwane ode Lwa książęcia ruskiego; dwoistym murem i basztami mocnymi, niemniej też wałem i przekopą głęboką obtoczone; w strzelbę i w rynsztunek wojenny prawie dobrze opatrzone, na miejscu obronnem leży. Miasto sławne i porządne w tym wieku, wielkimi wolnościami udarowane. Tego miasta *error* nie może zawieść na takowe sprawy, któreby mu *ad lapsum* szkodzić miały, a to dla tego, że ludźmi uczonymi senat osadzony bywa, na które tym się sposobem to miasto zdobywa. Gdy obaczą młodzieńca chętnego ku naukom, a byłby niedostateczny, kosztem go swym na to wyprawują. A potem opatrują tak, jako się kto do czego ma; jeśli do duchownego chleba, ma zaraz od nich prowizyą; jeśli ku świeckim sprawom, córy swe panny albo wdowy za nie dają, a ku dobremu mieniu dopomagają, a tak zawsze *reipub[licae] bonum* rozmnażają ludźmi godnymi: bo o godnym wiedząc, ku sobie w towarzystwo namówią, a prowizje dają, jedną u królów, etc. To miasto używa na pamiątkę wieczną herbu Lwa czarnego na złotem polu w koronie, jak go Lew książę używał, i przodkom ich z nimi pospołu nadał. Wieleby się o porządku tego miasta pisać miało, czego krótkości folgując, zaniechać musim natenczas. Zamki w nim dwa, jeden w mieście a drugi nad miastem, bardzo na wysokiej górze, znamienicie obronny leży, który na 10 mil widać. Tam w tem mieście stolica arcybiskupia, i metropolit ruski tamże mieszka; kościołów w niem rzymskiej i greckiej religii niemało. Ormianie też tamże kościół albo bóżnicę i księżą swą mają.

Aleksander Gwagnin, *Kronika Sarmacji Europejskiej*, 1578, tłum. Marcin Paszkowski.

Lwów od swego imienia z zamkami fundował,
Z Drohiczyzna pod Halicz wielmożnie panował.
Ten to Lew był, syn króla Daniła ruskiego,
Który był koronowan z stolca papieskiego.
Bo iż Ruś w rzymską wiarę miał ochrzcić, ślubował,
Ale królem zostawszy, nadobnie sklimkował.

Maciej Strykowski, *O początkach...*, 1582.

Lwów, głowa wszelkiej Rusi.

Maciej Strykowski, *O początkach...*, 1582.

Dotąd wam lasy snułem przed oczyma
Teraz do miasta zabłądzić się musi –
Tutaj Lwów święty przodkowanie trzyma,
A wieże jego – to ojcowie Rusi.
Witaj nam grodzie poważny a stary!
Miła w twych murach wypocznienia chwilka,
Od ciebie wieje namaszczenie wiary
A bramy twoje zaparte od wilka;
Nigdy łupieżca haraczu nie bierze
Ze krwi i runa owczarnie tej ziemi,
Bo tutaj mają tron Arcypasterze.
Ich czujne oko niełacno zadrzemie.
Oni starowni w służbach Zbawiciela
Pilnują wiary i pokory serca,
Senat starunek pasterski podziela
By nie siał jadu żaden nowowierca.
Lwowie kamienny! nowość cię nie mamy,
Nie daj się zachwiać jako wątłe ziele
Wiekować tobie z twojemi basztami
Z twemi Kościoły i krzyżem na czele,
I z twoją górą co ku niebu idzie;
Łacno ją dojrzeć i z najdalszej strony,
Tuśmy gościnę dali Pierydzie,
Tu mieszka chętniej niż na Helikonie,
Jak gość odwiedza świątynie i bramy,
I woła głosem z płomienistą twarzą:
Lwowie! my ciebie z cześcią pozdrawiamy,
Bo losy świata w twych murach się ważą,
Inny kraj skarby pojedyncze liczy,
Tu wszystkie skarby gromadzą się cudnie;
Bo tu jest ziemia którą graniczy
Lodowa północ i wrzące południe.
Co rodzi ziemia na północnej osi,
Wiozą Moskiewskie telegi i sanie –
Co pod równikiem natura przynosi,
Tu idzie lądem i po oceanie.

Sebastian Klonowic, *Roxolania*, 1584, tłum. Władysław Syrokomla.

Pamiętne miasto urzędy i prawo,
Wyniosłe wieże i wysokie bramy,
Sarmackich królów gościnna zabawa,
O święty Lwowie gdzie chętni bywamy.
Od twoich murów aż się mży powietrze,
Twe szyby błyszczą jak gdyby ogniska,
Z twojemi baszty aż chmura się zetrze,
A stopa twoja podziemie naciska;
A zegar dźwięcznie bijący na wieży,
Ciche godziny rozwlekle ogłasza,
Czas wzięty w kluby skazówką się mierzy,
W koło go wprzegła umiejętność nasza.
Młotek uderza po dźwięcznym metalu,
Echo powtarza za każdą godziną,
Minęła chwila!... o warta jest żalu,
Bo czas szacowny bez powrotu płynie.

Sebastian Klonowic, *Roxolania*, 1584, tłum. Władysław Syrokomla.

Objawił nam niedawno brat Jan Dymitr arcybiskup lwowski ojciec i pasterz dusz naszych naszą pobożną myśl i zamiar jakoteż gorące pragnienie, ażeby herb naszego miasta Lwowa, który z naszym herbem co do znaku lwa się zgadza otrzymał od nas jakowe przyozdobienie uświetniające go. My pragnąc temu waszemu pobożnemu życzeniu ku większej chwale wszechmocnego Boga i ozdobie św. kościoła rzymskiego jakoteż ku wiecznej pamięci naszej szczególnej dla was łaski przychylić się do waszych i rzeczzonego Dymitra arcybiskupa prośb dołączamy i dodajemy na mocy powagi naszej apostolskiej niniejszym pismem do oznak lwa wspólnych nam z rzeczonym miastem trzy pagórki i gwiazdę, odjęte od lwa naszego herbu żywiąc nadzieję, że wy pod osłoną tego tajemniczego godła gwiazdy i pagórków nad waszymi nieprzyjaciółmi, z którymi walczyć ciągle musicie pożądane zwycięstwo odniesiecie.

Papież Sykstus V, 15 września 1586, nadając miastu herb z nowymi elementami, tłum. Kazimierz Sochaniewicz.

Nieodżałowany Król Stefan, wyborną miał myśl założenia nad Dnieprem morskiego arsenału, trzymania tam flotylli, któraby przeszkadzała Tatarom

przebywania rzeki tej wpław i najeżdżania południowych Polski prowincji. Flotylla ta działając wspólnie z flotą naszą na Archipelagu, trzymałyby Carogród, jak w oblężeniu, nie dopuszczałyby do grodu tego ni żywności, ni amunicji. Mają Turcy przy ujściu Dniepru fortecę Oczaków, której przystęp coraz się zasypuje piaskiem i którą możnaby wziąć łatwo. Prócz Kamieńca i Lwowa nie mają Polacy innych fortec, inne grody z palisadami i osypanemi wałami imienia tego niegodne. Dawniejsi Królowie, chcieli utwierdzić Kraków, lecz sprzeciwili się temu Polacy, mówiąc, że piersi ich staną za fortecę, a nie chcą żeby miano gdzie ich zamykać.

Posel wenecki Pietro Duodo, 1592, cyt. za Julianem Ursynem Niemcewiczem.

Ruś albo Rutenia ma wiele miast, z których najbardziej znane jest Leopolis (pospolicie zwany Leimpburgiem) i jest ono sławne z chryżych i dobrych koni, nie mówiąc o bogatych futrach i innych towarach.

Fynes Moryson, *An Itinerary...*, 1593, tłum. Karolina Grodziska.

Leopolis amica Palladis.

Miasto Lwów, przyjazne Pallas Atenie.

Przysłowie, przełom XVI i XVII w., tłum. Karolina Grodziska.

A iż miasto Lwów jest pograniczne, które wielkiej opatrności przeciwko nieprzyjacielowi potrzebuje, która nie może być, gdy mieszczanie ubożeją, a nie mogą prędzej ubożać, jeno gdy na nie nawozy inszych miast bywają, którym aby się mogło zabezpieć, ma to bractwo tego pilnie przestrzegać, aby nawozów roboty tak złotej jako i srebrnej oprócz jarmarku nie było wedle prawa i przywilejów miasta Lwowa, a ktoby się tego ważył, tedy ma być owa robota zabrana, której połowica na Króla Jegomości a połowica na poprawę m. Lwowa.

Fragment statutu cechu złotników lwowskich, 1600.

Mieszczanie zaczęli budować domy murowane i dotąd je wznoszą ładnie i kosztownie. Miasto to posiada bowiem najlepsze kamieniołomy w porównaniu z innymi miastami Polski, cztery cegielnie i wiele pieców do wypalania wapna oraz mnogą obfitość drzewa budowlanego. Miasto posiada także w pobliskich górach pokłady gipsu i alabastru tak pięknego i przejrzystego, że podobnego gdzieindziej mało można znaleźć. Ma architektów i najdoświadczeńszych budowniczych Polaków, Niemców, Włochów i w każdym zawodzie mistrzów tak znakomitych, że nigdzie w Polsce nie możnaby lepiej dokonać uzbrojenia wojska, jak tutaj. Dokoła tego miasta w sąsiedztwie osiadła najznakomitsza szlachta polska: Żółkiewscy, Ostrorogowie, Chodkiewicz, Daniłowicze, Sieniawscy, Jazłowieccy, Buczaccy, Bełzeccy, Korniaktowie i wielu innych najdoświadczeńszych wodzów i zawołanych rycerzy w takiej liczbie, że mogłoby się zdawać, iż szlachta całego Królestwa tu się wywodzi. Ci wszyscy miasto Lwów kochają, ozdabiają i popierają.

Jan Alnpek, *Opis miasta Lwowa*, między 1603 a 1605.

Leopolis foecunda mater ingeniorum.

Lwów, matka bogata w zdolności.

Przysłowie, przełom XVI i XVII w.

Aurelius Passaratus, budowniczy wojskowy, zważywszy położenie miasta i powierzchnię ziemi, to pagórkami wyniosłą, to dolinami schyloną, opowiedział swe zdanie: że miasto w najgorszym miejscu zostało zbudowane; dla chropowatych zakrętów dolin, łatwe do przystępu i niczym nie opatrzone było przeciwko owoczesnej sztuce wojskowej.

Ks. Ignacy Chodynicki, *Historia...*, o wydarzeniu z 1607.

To niebezpieczeństwo równa się niebezpieczeństwu tatarskiemu, albo gorsze jest niżeli tatarskie, gdyż Tatarzyn nieprzyjaciół jest widomy, a powietrze niewidome.

Lwowskie źródło miejskie o zarazie w 1623, cyt. za Łucją Charewiczową.

Niedostatek i choroba epidemiczna, ciągle towarzyszące wojnom, od dwóch lat już poczynwały sadowić się we Lwowie, czujność atoli radców zapobiegła dalszym postępom onych; lecz w roku 1623 trojake nieszczęście to miasto op nowało: najprzód albowiem zaraza powietrzna, którą zakonnik pewny w rupieciach z Krakowa wywiózł i nimi siebie, a potem klasztor swój, w którym 15 duchownych umarło, zaraził [...]. Tegoż roku Kantemir Murza z hordą Tatarów budziackich najechał krainę ruską i wielu mieszkańców Lwowa, którzy przed grasującym tamże powietrzem, szukali ochrony po wsiach, w niewolę zabrał. Oprócz tej dwojakiej klęski na ludzie, przybyła także trzecia na domy, jako mniej już potrzebne po wypłenieniu zarazą tych, którzy zamieszkiwali one: przeszło 1200 domów na obydwóch przedmieściach, a między temi wiele zapowietrzonych i próżnych, przypadkowym ogniem spłonęło.

Ks. Ignacy Chodynicki, *Historia...*, o wydarzeniu z 1623.

Tym czasem Kantymir krwi chrześcijańskiej niesyty, a Rusi główny rozbójnik, rozbiwszy koło Medyki obóz, swe rozbójnicze hordy naokoło rozpuścił. I już bezkarnie mieczem i ogniem aż do Kazimierza pustosząc, z ogromnym mnóstwem jeńców z narzekaniem pod niebiosa wzbijającym się powracał, gdy na koniec hetman [Koniecpolski] z opieszałym kwarcianym wojskiem pod miasteczkiem Martynowem go dopędziwszy, do ucieczki, co u Scytów już jest zwycięstwem, pomusił, ale krwiożercze bestie przed swą ucieczką na tłumy zwyciężonych bezbronne, jakby na ofiary powiązane, swój miecz obrócili [...]. Między kupami trupów widziano wielu półżywych, najwięcej konających, a wszystkich we własnej swej krwi pływających, widziano także młodziuchne chłopcy i dziewczęta, których miecz nie zgładził, tłumami po polach błakające się i dzikimi głosami tata! mama! wzywających. Tych, aby głód nie umorzył, kilkadziesiąt wozami hetman do Lwowa zawieźć rozkazał i staraniu konsulów listownie ich polecił, ci zaś, nie mając żadnego dla sierot szpitala, na targowicy żywności obywatelom ich oddali, brać za swoje.

Józef Bartłomiej Zimorowic, *Historia miasta Lwowa*, o wydarzeniu z 1624.

Catholicissima Patria mea Leopolis Christianissima.

Określenie Lwowa w testamencie dr. Abreka, 1624, cyt. za Walerianem Łozińskim.

Roksolańska stolica dwójgrodna.

Szymon Zimorowic, *Roksolanki*, 1629.

Leonowe budynki.

Szymon Zimorowic, *Roksolanki*, 1629.

Nie dziwna, że miasto Lwów przodkuje z dawna w nabożeństwie do bł. Stanisława Kostki między innymi miastami w Koronie Polskiej, bo wielkiej u Boga za jego przyczyną doznawa pomocy. Świadczą o tem ustawiczne ludzi pobożnych i utrapionych w potrzebach swoich do niego uciekania. Świadczą częste wotywy i inne nabożeństwa na ich intencję przy jego cudami sławnym obrazie, w kościele ojców Towarzystwa Jezusowego odprawiane. Świadczą tabliczki srebrne, złote, klejnoty i rozmaite z wosku figury ślubne, na znak i wdzięczność za otrzymane za jego przyczyną dobrodziejstwa, przy nim zawieszane: których jest tak wiele, że nie tylko ten obraz jego i ołtarz wszystek, ale też i ściany bliskie onemi się dostatecznie okrywają.

O. Mikołaj Oborski, *Relacja albo krótkie opisanie cudów B. Stanisława Kostki*, 1630.

Lwów [...] ma dosyć silne umocnienia i dwa zamki; ma też, jak powiedzieliśmy, siedzibę arcybiskupa katolickiego oraz dwóch biskupów, a mianowicie ormiańskiego i ruskiego. Heretyków natomiast znikąd nie dopuścił i nie dopuszcza, dzięki czemu wielce był chwalony przez Sykstusa V i zaszczytami przez niego obdarowany. Skupia bardzo wielu uczonych mężów, których, tu zgromadzonych, kocha i chętnie promuje, a nadto szeroko słynie z handlu oraz z układowych i wykształconych obywateli.

Szymon Starowolski, *Polonia, sive status Regni Poloniae descriptio*, 1632, tłum. Antoni Piskadło.

Dają nam nagle znać, że król postanowił o godzinie drugiej po południu wjechać do Lwowa. Dlatego prędko zjadłszy obiad i wysławszy przodem konie przeznaczone do uroczystego wjazdu, w samo południe, przy skwarze prawie kanikuły, musieliśmy wyjechać i cztery mile przebyć w szybkiej jeździe. Przyjechaliśmy do Lwowa na godzinę przed wjazdem króla, okryci kurzem, spragnieni, na zmęczonych koniach. Ledwie przyszliśmy do siebie i zmieniliśmy okrycia na bardziej uroczyste, zaraz dosiadłszy koni, udaliśmy się na przedmieście i tam witaliśmy króla. Nie zsiadając z koni jechaliśmy przed nim wraz z innymi do miasta. Było dziesięciu senatorów. Mieszczanie, przybrani w uroczyste, bogate szaty, w otoczeniu straży wyszli w pole witać króla. Ormianie na koniach z turecka ubranych w pióra uczestniczyli w triumfalnym pochodzie; chociaż w 1621 r., kiedy król Zygmunt III z powodu wojny tureckiej przybył do tego miasta, Ormianie wystąpili wtedy jeszcze wspanialej na koniach zdobnych w czaple pióra w grzywach. Kilka chorągwi moskiewskich dodało jeszcze świetności tej pompie. A że wtedy przez cały miesiąc wrzesień nie spadła na wyschniętą ziemię, nawet kropla deszczu, kurz zmniejszył liczbę obecnych i przysłonił cały widok. Twarze i suknie wszystkich były tak nim pokryte, że wydało się, jakoby można było na nich pisać. Trwał ten uroczysty wjazd aż do godziny siódmej wieczorem.

Albrycht S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, 26 września 1634.

14 października

Król poświęcił swój czas łowom na zające. Ja byłem zajęty w domu różnymi sprawami.

15 października

Znowu był posłaniec od hetmana, który spowodował ponowną tajną naradę. Różni różnie radzili, jak to zwykle się dzieje w takim przypadku. Wojewoda kijowski tego dnia przyjmował przyzwicie, ale mniej smacznie.

16 października

Ponownie odbyła się tajna rada nad pilnymi sprawami Rzeczypospolitej. Zamoycki wyprawił dla nas wspaniały obiad.

17 października

Król wyjechał dla odpoczynku umysłu przytłoczonego troskami poza mury miasta.

18 października

Aż do późnego wieczora zatrzymał nas król nie zwołując rady.

19 października

Musiałem się zająć pisanem listów. Król udał się na polowanie.

20 października

Król na prośby pospólstwa lwowskiego zajął się sądzeniem jego spraw z władzami miejskimi. Popierał raczej interesy władz; sądy trwały również 21-go przez kilka godzin, król przyznawał też rację i pospólstwu.

Albrycht S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, 1634, o pobycie we Lwowie młodego króla Władysława IV.

Femina formosa sed vitiata

Kobieta piękna lecz zgubna

Scortum

Nierządnica.

Pamiętnikarz Rafał Jączyński o lwowiance Jadwiszce Łuszkowskiej, wieloletniej metresie Władysława IV, poznanej w 1634 we Lwowie.

Mając w łaskawości naszej wzgląd na ubóstwo i niedostatek uczciwej Anny Łuszkowskiej, wdowy po obywatelu lwowskim, jako żyjącej w stanie wdowim i przez wiele nieszczęść, jako też złej wiary wierzycieli dotkniętą, postanowiliśmy przyjść jej z pomocą. I dlatego uwalniamy ją od wszelkich ciężarów i podatków, tak staroście, jak miastu lwowskiemu, jak wreszcie komukolwiek należących się i wyjmujemy ją od opłaty tychże, na mocy najwyższej władzy naszej królewskiej przywilejem, tak, ażeby od wszelakich danin, ciężarów i podatków publicznych i innych aż do śmierci swojej była wolną. Ażeby zaś jej większą jeszcze łaskę naszą okazać, dozwalamy jej niniejszym przywilejem naszym, wolnego wrębu w lasach, należących do starostwa naszego lwowskiego, zwanych „Drowacz”, a to na ognisko i użytek domowy aż do końca jej życia.

Dokument Władysława IV dla matki Jadwigi Łuszkowskiej, wystawiony we Lwowie 26 października 1634, tłum. Franciszek Jaworski.

Tym ja ślę wiersze, ten je czytać będzie.

Co dawno chodzi z kusiem po kolędzie,

Co nowicyjat odprawił w Lublinie

Na Czwartku, co wie, jakie gospodynie

W warszawskiej Baszcie, na Mostkach we Lwowie
Co za szynk w Smoczej Jamie przy Krakowie!

Jan Andrzej Morsztyn, niedatowana fraszka.

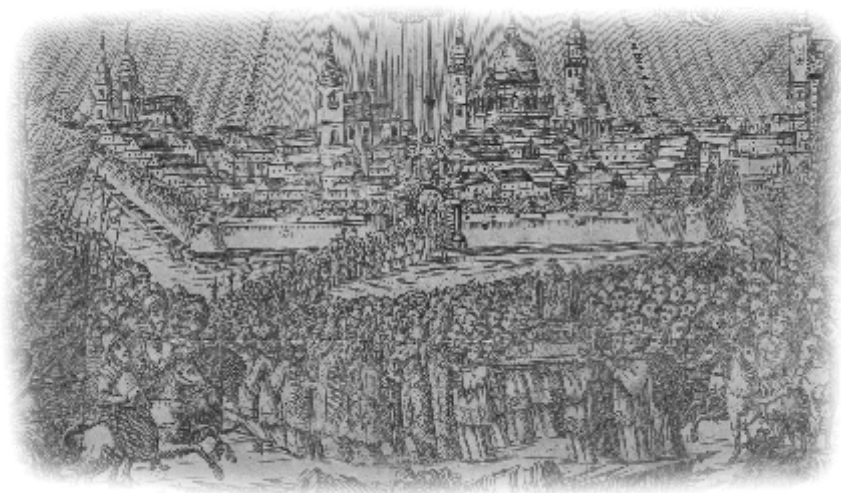
Z wojska jadąc w przedmieściu stanąłem halickiem.
Panna, widzę, bo w wieńcu, ale z sporym cyckiem
Rzepę strużę w donicy przy piecu na skrzyni.
Aż dziewczę wpadłszy z podła: moja gospodyni
Prosi waszmości barzo, panno Magdaleno,
Na godzinkę do siebie albo krócej, jeno
Waszeć da ssać dziecięciu, bo panny Doroty
Niemasz a panna Halszka poszła na zaloty,
Bo się nam ledwie Wojtuś z płaczu nie rozpuknie.
Śmieję się w sobie a ta, skoro ją ofuknie,
Idź precz a powiedz pani, brzydka mocy, prawi,
Kiedy kto błazna pośle, że mu nic nie sprawi.

Wacław Potocki, *Panny lwowskie*, w: *Ogród fraszek*.

Z większym jednak oburzeniem dowiedziało się miasto o świętokradzkim postępku pewnego Alberta Wyrozemskiego. Bezbożnik ten wstąpił był do zakonu OO Franciszkanów w klasztorze lwowskim, udowodniwszy, że wprzód był klerykiem u OO Reformatów. Wkrótce potem zmyślił, że był subdiakonem i diakonem i to świadectwami dowiódł, udając, iż je z początku z pokory taił; wiec i epistołę przy mszy, i ewangelię w kościele swoim uroczystie śpiewał, a nareszcie widząc, że mu kłamstwo i podstęp jest pożyteczny, do odprawiania mszy ś. bezbożnie przystąpić się odważył [...]. Dla zdania sprawy przytrzymany, z własnej woli wyznał, że święcenia nadużył, że do odprawiania mszy ś., aby między braćmi nowicjuszami mieć pierwszeństwo, lekkomyślnie przystąpił i na koniec, że świadectwo wyświecenia na kapłana podrobił. Odstawiony przeto przez zakonników do publicznego sądu [...], do występku nowy występек przydał, albowiem duszę swą w więzieniu diabłu zapisał, i zapis, aby był uwolniony, własną krwią napisał.

Ks. Jan Tomasz Józefowicz, *Kronika miasta Lwowa*, 1641.

Rzeczpospolitej przeciw wrogom osłona



Polska była długi czas z swemi krajami szczęśliwa i wojny z nieprzyjawnymi narody pomyślnie i bez wydatków prowadziła, dopokąd przy pomyślnościach wykraczać i w dumę się wbijać, a szlachta nad ludzi wynosić się nie poważyła i uważając Kozaków za lud podły i pospolity, karami pieniężnymi, ciemnictwem i różnemi wymysłami dla pomnożenia swych dochodów nękać ich nie zaczęła.

I tak gdy z jednej strony dopuszczano się tak zwane kwarciane wojsko niesłychanej rozpusty, niszczyli z drugiej strony panowie tę biedną krainę wszelkiego rodzaju okrucieństwem, albowiem nietylko na osobach prywatnych całą złość swoją wywierali, ale także na lud kozacki jakoby krnąbrny i buntowniczy oddziały wojsk nasełali, które niekiedy całe miasteczka bez różnicy płci i wieku w pień wyrzynając, mężom żony a rodzicom urodziwe córki gwałciły, przyczem polska lubieżność wszelkie prawa boskie i ludzkie deptać sobie pozwalala. [...]

Niedziw więc, że upadłaś Polsko pod ciężarem własnych grzechów; sprawiedliwą za występki twoje odniosłaś karę! Nigdy rząd srogi nie ostał się długo, łagodny bywa trwalszy jak Seneka pisał. To też ci sami Kozacy którzy niegdyś kwitnącego królestwa nadzieją i podporą byli, i niepoślednimi siłami walczyli, stali się teraz, gdy za grzechy gniew boski jest pobudzony, twoją własną chłostą i później na twój upadek nastawać będą.

Ks. Jan Tomasz Józefowicz, *Kronika miasta Lwowa*, 1648.

[Rada miasta Lwowa wzywa mieszkańców, aby grodu] od którego murów wszelkie szturmy nieprzyjacielskie własnymi piersiami obowiązani są odpierać, żadną miarą pod utratą czci i konfiskatą majątków nie wazyli się opuszczać i z niego uchodzić [...] aby to miasto, Rzeczypospolitej przeciw wrogom osłona, a dla ludzi wszelkich stanów i zawodów w tych ciężkich i strasznych czasach wspólny przytułek, nie doznało jakiej straty.

Wezwanie Rady miasta Lwowa, 1648.